

Nr. akt. Kps. 639/47

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 września 1947 r. w... Jeleniej-Górze .....

Sędzia Sledczy ..... rejonu Sadu Okręgowego w Jeleniej-Górze  
z siedzibą w ... Jeleniej-Górze ...

..... w osobie Sędziego T. Szawczyka .....

z udziałem Protokółanta ..... M. Reuby adl. egz.

w obecności stron .....

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przy-

sięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za

falszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. ....

..... Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art....

107-115 k.p.k. po czym - świadek zeznał, co następuje :

Imię i nazwisko Józef Paweł Ludvig

Wiek 37 lat

Imiona rodziców Anastazja-Jan

Miejsce zamieszkania Jelenia Góra, pl. Wyczółkowskiego 39.

Zajęcie urzędnik

Wyznanie rz. kat.

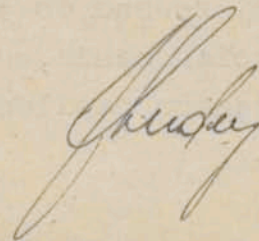
Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy

Do obozu koncentr. Oświęcim przywieziono mnie razem z 67-ma współwzięziami dnia 6.XII.41. Dnia 7.II.42. dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dostałem się do kancelarii urzędu pracy t.zw. "Arbeitseinsatz" jako pisarz "schreiber". Pracowałem w baraku t.zw. "Blockfuhrerstube", gdzie mieściły się kancelarie całego kierownictwa SS-manów obozu Oświęcim. Tam codziennie spotykałem się z ówczesnym lagerfuhrerem Hansem Aumeierem i innymi SS-manami, a to: Boguschem, Hansem Hoffmanem, Jostenem Heinrichem, Mullerem Kurtem. Wydział Polityczny, którego kierownikiem był Grabner Max znajdował się w innym budynku. Obóz Oświęcim nazwany vernichtungslager, kierowany przez specjalnie wyszkolonych hitlerowców (twory pozbawione wszelkich uczuc ludzkich) spełnił wyznaczone mu przez reżim hitlerowski zadanie. Miljony nigdzie nie rejestrowanych w obozie żydów europejskich spręgnęło między innymi w komorach gazowych i krematorjach. Pracując w kancelarii, sporządzałem codziennie raporty dla Berlina, gdzie wykazywany był codzienny przychód, stan z dnia poprzedniego, rozchód, ludzi zdolnych do pracy i enorych. Dane te odnosiły się tylko do więźniów numerowanych. Z raportów tych widziałem, że przeciętny stan więźniów w obozie wynosił niewiele więcej zawsze do 50% numerowanych. Ubytek więźniów stanowili zmarli wskutek wycieńczenia, wszelkiego rodzaju chorób, rozstrzeliwani i zagazowani. Największe nasilenie śmiertelności było w lecie 1942 roku, kiedy w

obozie wybuchła epidemia tyfusu. Dla zwalczania epidemii wysyłano chorych na tyfus, podejrzanych o tę chorobę oraz więźniów, którzy przeszli kryzys choroby - do komór gazowych. Zginęło wtedy w obozie głównym według mego spostrzeżenia ponad 10 tysięcy więźniów - wyłącznie wskutek tej epidemii. Osobną historję tworzy wyniszczenie rosyjskich jeńców wojennych. W czasie przybycia mojego do obozu było na stanie ponad 12.000, - tych jeńców, umieszczonych w ogrodzonym wewnątrz obozu terenie. Było to w początku 1942 r. w lecie tegoż roku pozostało jedynie ponad 150. Wyginęli wszyscy przez wyłódzenie, wskutek nadmiernej pracy, mrozów i nieludzkiego ich traktowania przez SS-manów. Trudno dzisiaj na każdego poszczególnego SS-mana przytaczać dowody jego osobistych zbrodni - jeżeli się widziało SS-mana znęcającego się nad więźniem pojedynczym czy grupą ich, to nie wiedziało się w danej chwili jego nazwiska - SS-manów były setki i niemożliwością jest dokładna egidencja ich przestępstw. Tworzyli oni całość zbrodniczych elementów spełniających z gorliwością i częstokroć z osobistą satysfakcją swoje obowiązki mordowania człowieka - dogadzając wysoko rozwiniętym cechom sadyzmu. Wyróżniających się wśród nich wprost nadprzyrodzoną zbrodniczością, my więźniowie Oświęcimia znamy z imienia. Są to: Hoess, Fritsch, Aumeier, Seidler, Grabnar, Palitsch, Lachmann, Woznica, Boger, Sell. i wiele wiele innych. Moimi przeżyciami w obozie jestem w stanie obecnie powiedzieć coś szczegółowego o następujących SS-manach z załogi Oświęcimia :

1/ Aumeier Hans - SS-Hauptsturmführer był lagerführerem od początku lutego 1942 roku. Od pierwszej chwili swego urzędowania okazał się wyjątkowym zbrodniarzem-sadystą - widziałem jak osobiście bił, kopał i kałował więźniów za najdrobniejsze uchybienia - utykanie w szereg przy wymarszu, założenie jakiegokolwiek dodatkowej ciepłej części garderoby ponad dozwoloną, nie zdjęcie przez SS-manem czapki i t.p. powodowało u niego wybuch wściekłości i niezłóżone ilości razy, kończące się dla więźnia, przeważnie tragicznie. Jako jeden z tysięcy przykładów podam, że więźnia u którego znaleziono jedną markę Aumeier osobiście bił, kopał i gdy więźniem upadł nieprzytomny na ziemię, jeszcze nie ustał w znęcaniu się nad nim. Odniesiono go do szpitala. Wiadomem mi jest, że osobiście brał udział w rozstrzelaniu więźniów na bloku 11-tym. Czynność ta służbowo, jak się orzeka waliśmy, należała do Rapportführera, którym wtedy był Palitsch, a to od roku 1942 do połowy 1943 roku. Chętnie i nierządnie wyręczał Aumeier Rapportführera, strzelając z rewolweru do więźniów skazanych na śmierć.



Wiosną 1942 roku jeden z więźniów zatrudniony w Feuerwache (straż obozowa pożarna) dowiedział się, że w danym dniu ma być rostrzelany. Po rannym apelu wybiegł przez Blockfuhrerstube i chciał uciekać, jednak został przytrzymany przez SS-manów. Widziałem jak Aumeier osobiście go katował, a następnie wydał polecenie wymierzenia temu więźniowi dodatkowo ponad 50 uderzeń kijem i dopiero potem został rozstrzelany. Wypadki wymierzania więźniom chłosty bezpośrednio przed egzekucją nie należały do rzadkości.

Kiedy za ucieczkę 3-ech więźniów z komanda mierniczych "Vermesserów" rozstrzelano ponad 20 osób i powieszono 12-tu, Aumeier, chcąc w ten sposób zdusić braterskie uczucia więźniów - osobiście wybrał z posród kolegów skazanych, 12-tu więźniów, którzy zmuszeni byli przez niego do pomagania SS-manom przy wykonywaniu egzekucji. Polegało to na konieczności założenia skazanemu stryczka i wytrącenia spod nóg stołka. W następstwie tego straszego przeżycia kilku z biorących udział w egzekucji, bardziej wrażliwych, długi czas cierpieli psychicznie i może uraz ten pozostawał u nich na zawsze.

Jako Lagerfuhrer Aumeier odpowiedzialny jest za stworzenie całego systemu dla wniszczenia osadzonych w Oświęcimiu więźniów politycznych a w szczególności jego dziełem było :

- a) upoważnienie i rozkazanie SS-manom oraz kapom i blokowym niemcom bicia więźniów w czasie pracy i o każdej porze dnia za najłżejsze przewinienia - wycieńzonego, chorego więźnia, nie mającego więcej sił do pracy, wolno było SS-manowi i kapie, wzgl. blokowemu zabić. Wracające z pracy kolumny robocze więźniów przynosiły ze sobą setki pobitych, umierających i zabitych kolegów. Aumeier każdego-dziennie stał przy bramie asystując powrotowi więźniów i ciesząc się wyraźnie na widok niesionych trupów.
- b) Na apele poranne i wieczorowe służba blokowa miała nakaz przedstawiania całego stanu więźniów. Umierających, chorych i kaleków nie wolno było pozostawić w łózkach na błoku, lecz bez względu na pogodę - mroz, deszcz - układano ich na śniegu obok stojących w szeregu więźniów. Jeżeli apel trwał kilka godzin, co nie było rzadkością, zbieżano potem zmarzniętych i wykonczonych ludzi, odnosząc ich do kostnicy.
- c) Jako lagerfuhrer wyznaczał dla więźniów kary na podstawie przedkłada-nych mu przez SS-manów medlunków. Najczęściej stosowana przez niego kara była od kilku do kilkunastu nocy "Stehbunkra", kończąca się bezapelacyjnie śmiercią więźnia, dalej "słupek", następstwem tej kary-tortury było długotrwałe kalectwo rąk, uniemożliwiające wykonywanie pracy fizycznej i w konsekwencji kończące się również

*[Signature]*

zabiciem więźnia jako "uchylającego się od pracy". Wysyłał do karnej kompanji "SK". Tylko nieliczni mogą powiedzieć, że mieli szczęście przeżycia pobytu w "SK" stało się to tylko dzięki zorganizowanej pomocy znajomych kolegów. Pobyt w "SK" był koszmarem nadludzką pracą, po pracy karne ćwiczenia i codzienna chłosta według wyznaczonych przez Aumeiera ilości uderzeń. Do stosunkowo najtrudniejszej kary należał wymiar jednorazowej chłosty, przeciętnie w ilości od 15 do 100 uderzeń kijem czy batogiem.

- d) straszliwe ograniczenie zawartości kalorii żywienia, - przez najtrudniejszy okres obozu, kiedy rodzinom uwięzionych nie wolno było wysyłać do obozu paczek, w czasie najsilniejszej zimy roku 1941/42 kuchnia obozowa wydawała jedynie zupy gotowane ze zgniłej brukwi, raz na tydzień w niedzielę dodawano po kilka ugotowanych kartofli, były one jednak zupełnie zmarznięte albo zgniłe - jeżeli na 5 ziemniaków jeden nadawał się do spożycia, to było dobrze. Następnie dla oszczędności wprowadzono gotowanie tych ziemniaków razem ze zupą - kartofle nie obierane - następstwem takiego żywienia były tysiączne przypadki choroby - krwawa biegunka - t.zw. Durchfall, kończący się przeważnie śmiercią. Dla spotęgowania tego stanu zdrowia więźniów, kierownictwo SS-manów wymyśliło szatanski sposób, mianowicie kantyna obozowa otrzymywała przydział różnego rodzaju ostrych sałatek, sporządzanych na occie lub musztardzie - porcja takiej sałatki kosztowała 50 fenigów. Wygłodniałi z ostrożności więźniowie bez względu na niebezpieczeństwo choroby, kupowali te sałatki i tym łatwiej po jej spożyciu zapadali na wspomnianą wyżej chorobę w najsilniejszym jej stanie.
- e) na zarządzenie Aumeiera w lecie 1942 r. w czasie najgorszych upałów odebrano wszystkim więźniom pracującym na polu, czapki - wystawione na całodzienne silne działanie słońca огоłone głowy więźniów puchły w nieprawdopodobny sposób, tworzyły się liczne owrzodzenia - wypadki porażenia słonecznego liczone na setki .
- f) Aumeier zarządził, że po ucieczce więźnia, z chwilą odezwania się alarmowej syreny obozowej, wszyscy więźniowie pracujący w terenie musieli padać na ziemię i leżeć tak długo, aż alarm został odwołany. W czasie leżenia, kapowie mieli prawo bić każdego, kto tylko lekko się poruszył. Było to w styczniu 1943. w czasie silnych mrozów. Więźniowie źle ubrani musieli leżeć na śniegu - wypadki zachorowań na zapalenia płuc i t.p. wskutek tego były łatwe. Osobiście przeżyłem tego rodzaju fakt.

*Pludny*

g) Aumeier zarządził, że wszyscy więźniowie, na których SS-mani zrobili meldunki, oprócz wyznaczonej później przez niego kary, otrzymywali po apelu-publicznie od 25-do 50 uderzeń kijem.

2/ Bogusch August - z tym SS-manem zetknąłem się w roku 1943/44 na Blockführerstabelle - do pracujących tam więźniów odnosił się zawsze w jaknajgorszy sposób - był szczególnie niebezpieczny, ponieważ znał język polski - jego stałym odezwanieniem się do więźnia było "du my - polnisches Dreck - du Hund". Nie było możliwości ani sposobu aby go przekupić i łagodniej nastawić do więźniów.

3/ Grabner Max - od chwili mojego przybycia do obozu, t.j. grudnia 1941 r. na stanowisku kierownika politycznego oddziału - wybitnie krwawa bestja - postrach nie tylko wszystkich więźniów, ale nawet SS-manów, którzy w czemkolwiek uchybili. Pojawienie się Grabnera w obozie kończyło się zawsze aresztowaniem wśród więźniów, zamykaniem do bunkrów, rozstrzeliwaniem. Asystował przy wszystkich egzekucjach.

Nie zadowolony z naturalnego ubytku więźniów wskutek chorób i wycieńczenia, gazowania chorych i t.p. stworzył w obozie wielki system szpicelowski - chodziło mu o wyławianie ludzi, których pod jakimkolwiek pozorem skazywał na śmierć. Szczególnie uwagę swoją zwrócił na oficerów i inteligencję polską. Więźniowie, będący na usługach Grabnera byli plagą i nieszczęściem wielu więźniów.

Więźniów wzywanych do politycznego oddziału na t.zw. przesłuchania, po kilkugodinnym badaniu przeważnie odwożono do szpitala - oddział polityczny miał urządzenia do tortur przewyższające wszystko co się słyszało i czytało o średniowieczu (tortura wody, nakłówanie paznokci, zaciskanie palców w specjalnych przyrządach i t.d.)

Jeżeli chodzi o konkretny przypadek - z mojej strony przytoczę jeden fakt następujący: Mój znajomy Rudnicki Stefan, wezwany został pewnego dnia do politycznego oddziału - po powrocie z pracy wieczorem, zastałem go leżącego na noszach w korytarzu szpitala - ubranie jego w strzępach, całe ciało pełne ran, czarne od pobicia - więzień nieprzytomny - zmarł nie odzyskawszy przytomności. Kaci z pod znaku Grabnera "badali jego wytrzymałość".

Drugi przypadek - byłem obecny przy przeprowadzaniu sekcji zwłok młodego człowieka - sekcję przeprowadzał Dr. Olbrycht w asyście m.in. Dr. Kłodzkiego Stanisława z Krakowa. Ponieważ zabity miał długie włosy, zapytałem Dr. Kłodzkiego, kto to jest. Odpowiedział mi, że trupa tego przyniesiono z politycznego oddziału z poleceniem przeprowadzenia sekcji. Zmarł on tam wskutek "Badania".

liczba pomordowanych niewinnie przez katów politycznego oddziału pod kierunkiem Grabnera jest niezliczona i sposoby zadawanych tam tortur nie do opisania.

Grabner skazywał na śmierć setki więźniów za najłżejsze przewinienia.

Byłem świadkiem, kiedy w roku 1943 w styczniu, Grabner i Aumeier w

asysty innych SS-manów przyszli do bunkrów bloku 11-go i wybrali

ponad 50-ciu ludzi, przeważnie młodych cyganów, żydów i Polaków i na-

tychmiast wybrani ci zostali rozstrzelani na placu bloku 11-tym.

Wszyscy oni byli zatrzymani w bunkrach jako podejrzani o ucieczkę,

schwytani na ucieczce lub za ucieczki dokonane przez ich kolegów.

Wtedy dowiedziałem się, że chodziło o opróżnienie bunkrów na nowy

transport skazanców z obozu, którzy w wyniku akcji szpicelowskiej

zostali zamknięci i po kilku dniach rozstrzelani. Pamiętam, że wśród

nich byli adw. Szumanski, Wozniakowski, pułk. Gilewicz i wielu innych

oficerów i wybitnych ludzi.

4/ Hoffman Hans - SS-Rottenführer - do więźniów odnosił się zawsze brutalnie i bezwzględnie. Pewnego razu zabrał mnie do swego mieszkania dla przeniesienia ciężkich szaf. Przy tej robocie popędzał nas w niemożliwy sposób, krzyczał i kopał.

5/ Josten Heinrich - SS-Obersturmführer - znałem go jako oficera często zastępującego Lagerführera - do więźniów odnosił się wrogo i z pogardą przytem zawsze brutalnie. Jako Luftschutzleiter, biorąc pod uwagę powierzone mu obowiązki "ochrony obozu" przed nalotami - winien jest śmierci ponad 100-więźniów i kalectwa kilkudziesięciu w czasie nalotu roku 1945. Dla więźniów na wypadek alarmów nie przygotowano żadnych schronów, a w czasie nalotu nie wolno było uciekać z zagrożonych budynków na wolną przestrzeń, która zresztą znajdowała się w obrębie obozu poza którą były wszak budki strażnicze. Więźniowie zmuszani byli do schodzenia do piwnic swoich bloków i na wypadek uderzenia najłżejszej nawet bomby, słabe stropy budynków tworzyły wspólny grób. Wypadek taki miał raz miejsce. Było to w lecie 1943 r. Komando Bekleidungswerkstätt zatrudniająca ponad 500 ludzi zmuszone było w czasie alarmu zejść do takiej właśnie piwnicy. Wtedy jedna z wielu bomb trafiła w ten blok i ponad stu ludzi straciło życie a wielu było rannych. W czasie tego nalotu, kiedy po uderzeniu bomby niektórzy więźniowie chcieli uciekać z zagrożonego miejsca na pole, SS-mani strzelali do nich. Dopiero po tym wypadku zarządzone, że na alarm-komanda wracają do obozu, gdzie liczone się, że alianci jednak obozu głównego, o którym wiedzą, bombardować nie będą. Wówczas właśnie wszyscy oficerowie i SS-mani na czas nalotu chronili się do obozu więźniów.

*[Signature]*

- 6/ Liebehenschel był następną Hoessa, komendantem obozu przez krótki czas. O nim specjalnie nie powiedzieć złego nie mogę. Wiadomem mi tylko, że w czasie jego urzędowania wybitnie złagodzone kurs przeciw więźniom. Zniesiono karę śmierci za ucieczki, nakazano bicia więźniów przez SS-manów i kapów, zlikwidowano wszystkich szpicli obozowych, wysyłając ich do obozu Flessenburg. Czy to było dziełem Liebehenschela czy też zbiegiem okoliczności, że działo się to w czasie jego urzędowania - niewiem.
- 7/ Muller Kurt był przez pewien czas Arbeitsdienstfuhrerem - był bezwzględny dla więźniów - nakazywał ciężkie prace. Ponadto dodaję, że wiadomem mi jest, iż wszyscy oficerowie i SS-mani brali udział w selekcjach przywożonych do Oświęcimia Żydów, konwojowaniu ich do komór gazowych i ograbianiu. Tak zeznałem, odczytano:

Isolina:

*[Handwritten signature]*

Podpis

*[Handwritten signature]*

Sędzia Okręgowy Sędzi  
w Józefowej Górze

Kps. 639/47

Biuro Udoszczelnienia i Archiwizacji